Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Cena numeru 20 gr

Rok II. Rzeszów, dnia 15 stycznia 1933. Nr. 1.

GŁOS WOLNY

BEZPARTYJNY DWUTYGODNIK INFORMACYJNY
MIASTA RZESZOWA i OKOLICY

Redakcja i Administracja: Rzeszów, Kościuszki 11 (Drukarnia).
Rękopisów nie zwraca się — listów bezimiennych nie przyjmuje się.

Przedruk dozwolony z powołaniem się na „Głos Wolny" w Rzeszowie.

Do Czytelników!

Ze względu na pewne wersje kursujące wśród tutejszego społeczeństwa, a dotyczące naszego czasopisma, w szczególności z uwagi na podnoszony niejednokrotnie zarzut braku kierunku, czy też programu naszej działalności — mimo że już poprzedniego roku staraliśmy się w słowie wstępnem zaznajomić Sz. Czytelników z naszemi celami — pozwolimy sobie jeszcze raz, możliwie najwyraźniej wyjaśnić wszystkim niedostatecznie zorjentowanym kierunek naszej pracy publicystycznej.

Pismo nasze zrodziło się na gruncie spostrzeżeń i doświadczeń lat ostatnich ze zrozumienia ubóstwa tego rodzaju czasopism w dziedzinie naszej publicystyki, oraz ze świadomości i faktu niedoceniania przez społeczeństwo pewnych zasadniczych problemów lokalnych, które płynie z braku należytych organów informacyjnych.

Istniejące w Rzeszowie partyjne tygodniki, jako organa nieustającej wzajemnej adoracji kilku familji — nie spełniają w zupełności posłannictwa prasy, dają społeczeństwu bardzo mało, zawsze w formie nieszczerej, stronniczej, w imię partyjnie czy też familijnie pojętych interesów.

Uważając, że najwyższy czas skończyć z kuglarstwem, w poczuciu konieczności istnienia czasopisma bezpartyjnego, któreby mogło z otwartem czołem stanąć w obronie prawdy i interesów tutejszych obywateli, walczyć o zasadnicze problemy gospodarcze miasta, stać się informatorem w kwestjach ogólno-państwowych, a przedewszystkiem lokalnych i zarazem zdrową strawą dla najszerszych mas — powołujemy do życia „Głos Wolny" i oddajemy go w ręce Czytelników.

Idziemy do Społeczeństwa z hasłem „Tworzyć i budować", dalecy od demagogicznych frazesów, ze sztandarem bezpartyjności, ufni w poparcie najszerszych warstw ludności, bo tylko wtedy będziemy mogli sprostać zadaniom i osiągnąć nasz cel, którym jest dobro publiczne. Podjąć otwartą walkę z nietoperzami szarówki naszego prowincjonalnego życia, opartego na martwej tradycji i pustym konwenansie, piętnować wszelkie ujemne zjawiska w każdej dziedzinie — oto nasz święty obowiązek obywatelski. Zwracamy się z gorącym apelem do P. T. Czytelników, by wszelkie żale, czy bolączki o charakterze społecznym zechcieli nam zakomunikować, a chętnie każdemu udzielimy gościnności na łamach naszego pisma, damy każdemu możność jak najszerszego wypowiedzenia się przed Trybunałem opinji publicznej, jakim prasa być winna, przez omawianie aktualnych bolączek starać się usunąć wszelkie zło.

REDAKCJA.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie
Wydział karny II.
dnia 4 listopada 1932
Sygn. II. Pr. 4-32.

Do
Redakcji dwutygodnika
„Głosu Wolnego" w Rzeszowie.

Sąd Okręgowy w Rzeszowie na posiedzeniu niejawnem dnia 4 listopada 1932 do Sygn. Pr, 4-32 po wysłuchaniu wniosku Prokuratora postanowił orzec:

I. że treść artykułu zamieszczonego na drugiej stronie dwutygodnika „Głos Wolny Nr. 7 z dnia 1 listopada 1932 p. t. „Trzy plagi" zawiera znamiona występków z art. 127 i 170 K.K.

II. zatwierdzić konfiskatę powyższego artykułu, zarządzoną przez Starostwo powiatowe w Rzeszowie.

III. zakaz dalszego rozszerzania tegoż artykułu.

IV. zarządzić zniszczenie całego nakładu tegoż pisma.

Wiceprezes Sądu Okręg.
(—) Dr. Byszewski

Pieczęć.

Trzy sposoby...

Miesiąc minął od daty 15 grudnia, a o zapłaceniu raty jakoś głucho. Poprzez Atlantyk lecą w jedną i drugą stronę noty coraz krótsze, coraz lakoniczniejsze tak, że przewidzieć już można, iż wkońcu Ameryka napisze do nas stylem łódzkiego fabrykanta:

— Ny!

a my jej odpowiemy językiem Warszawy-Północ:

— Ny - ny!

Jednakże zapłacić trzeba. Nie chodzi o wdzięczność dla Ameryki, lecz o zasadę. Niepłacenie długu podrywa zasadę świętego prawa własności, będącego kamieniem węgielnym obecnego ustroju, a przykład państwa niepłacącego jest w najwyższym stopniu demoralizujący. Każdy z nas może sobie powiedzieć lub pomyśleć: Dlaczego ja mam płacić, jeśli nie płaci państwo, wobec którego ja jestem marnym pyłkiem, lichym ziarnkiem piasku wobec pustyni, kroplą wody w bezmiarze oceanu.

Niebezpieczeństwo moralne wypływające z takiego rozumowania niechybnie zrozumie „Lewiatan" i zarządzi składkę pomiędzy swojemi organizacjami i zebrane pieniądze jeszcze w tym miesiącu prześle do Ameryki.

Idzie przecież wszystkiego o 27 miljonów! Będzie to miły „noworocznik" zarówno dla Ameryki, jak i dla naszego rządu.

Była mowa o tem, żeby zapłacić Ameryce towarem. Ale cokolwiek ofiarowywano Ameryce, okazywało się, że Ameryka ma tego poddostatkiem. Jest wprawdzie pewien produkt krajowego wyrobu, którego za oceanem nie mają i który moglibyśmy bez szkody dla nas w całości wywieść do Ameryki. Jest to „sanacja moralna". Ale tego nikt nie śmiał zaproponować ze względu na dobre stosunki, Ameryka mogłaby się na nas śmiertelnie obrazić.

Jest jeszcze trzeci sposób na zapłacenie Ameryce bez uszczerbku dla naszej równowagi budżetowej Polega on na tem, że 4 miljony wyborców, którzy w 1930 r. jawnie przy dźwiękach muzyki zanosili do urn swoje „jedynki", opodatkują się na rzecz Rządu, którego współpracownikami być się mienią, po 7 zł od głowy. Dałoby to 28 miljonów złotych, a po zapłaceniu raty Ameryce zostałby jeszcze okrągły miljonik na przyszły fundusz wyborczy.

A już rzeczą władz naczelnych B. B. będzie dopilnować, żeby wszyscy bez wyjątku podatek ten zapłacili. Nikt nie ma się wykręcać sianem.

Nawet „martwe dusze".

x. y. z.

Nasi egzekutorzy

Ni w dzień spokoju... ni w nocy snu...

Jeszcze gonią ostatkami... „wykańczają"...

Już wyszli... już pracują... w dzień... w nocy... w dzień powszedni... w dzień świąteczny. Kilka ich wyczynów zdołaliśmy już zanotować. Nie zaszkodzi rejestrować dalsze. To powinno przejść do historji... tak do historji. Jak budować „legendę" — to budować ją ze wszystkiemi przybudówkami.

Niedawno sekwestratorzy skarbowi rozbili skarbonkę oszczędnościową pewnej studentki i zabrali z niej 120 zł. za zaległe podatki jej ojca.

We Wrocławku zrewidowano na ulicy pewnego kupca, któremu zabrano książeczkę czekową z czekami podpisanemi przez tego kupca in blanco.

Inny wypadek wydarzył się w Warszawie. Oto do handlarza ryb p. Z. mającego swój sklep w halach Mirowskich, przybył sekwestrator, a zaprosiwszy go do... piwnicy, przeprowadził u niego bardzo szczegółową rewizję, rozebrawszy p. Z. zupełnie do naga.

Również w niezwykły sposób dokonano egzekucji u p. Wędlikowskiego w Nowej Wsi. Oto kiedy p. Wędlikowski przejeżdżał ulicą Groblową w Grudziądzu, podszedł do niego komornik w asyście, zajął p. W. bryczkę, pozostawiając mu parę koni.

Niezwykle sensacyjnej rewizji, trwającej przeszło pięć godzin (!) dokonano u kupca wileńskiego Leibowicza.

Skoro Was mili Czytelnicy spotka (czego Wam broń Boże nie życzymy) podobny wyczyn sekwestratorski — donieście dla dobra historji .. na chwałę „legendy".

beb.

Sensacyjny wyrok sądu apelacyjnego w sprawie adwokata Nadzieji

(z) Znaną jest szeroko na terenie naszego miasta osoba adwokata Nadzieji, pierwszego komisarza Kasy Chorych we Lwowie. — P. Józef Nadzieja rodem z Rzeszowa, tu też rozpoczął swoją karjerę polityczną jako gorący zwolennik ,,ideologji".

Już wtedy, to jest w kilka lat po wojnie, kiedy p. Nadzieja przybierając minę Katona starał się być nauczycielem rzeszowskiego społeczeństwa, przypomniano mu, że w czasie wojny był

szpiegiem austrjackim i pozostawał na usługach K—Stelle.

P. Nadzieja skierował wtedy sprawę do sądu, a sąd przysięgłych w Rzeszowie zrehabilitował go wyrokiem zasądzającym na tych, którzy mu ten zarzut stawiali.

Wyrok zasądzający zapadł pomimo, iż cały szereg świadków zeznało w sposób obciążający p. Nadzieję.

Kiedy p. Nadzieja został komisarzem Kasy Chorych we Lwowie, „Dziennik Ludowy" powtórzył wszystkie zarzuty, w rezultacie czego p. Nadzieja, po dość długim zresztą namyśle, zaskarżył redaktora odpowiedzialnego Rychlewskiego o obrazę czci. Sprawa znalazła się na wokandzie sądu okręgowego, gdzie po kilku rozprawach skazano Rychlewskiego na areszt z zamianą na grzywnę. Skazany zgłosił apelację i sprawa znalazła się w sądzie apelacyjnym, w którym odbyło się 4 do 5 rozpraw w tej sprawie. Lwowski sąd apelacyjny przesłuchał cały szereg świadków, m. in. emer. dyrektora szkoły z Rzeszowa, Teppera, jednego księdza, em. generała Kukiela i prof. Kota z dawnego N. K. N., a świadkowie jedni potwierdzili, że

p. Nadzieja był szpiegiem

a drudzy, że oskarżyciel prywatny zwierzał się im, że mu podobną funkcję K-Stelle ofiarowało.

W rezultacie sąd apelacyjny ogłosił wyrok, uwalniający p. Rychlewskiego od winy i kary.

Trybunałowi apelacyjnemu przewodniczył sędzia apelacyjny Dukiet, a wotowali s. a. Januszewski i Drzewski.

I nie pomogło p. Nadzieji dwugodzinne przemówienie końcowe, w którem właściwie zamiast oskarżać starał się usprawiedliwiać i wybielać własną sylwetkę. Wszystko jednak nie pomogło. Sąd apelacyjny po półtoragodzinnej naradzie uwolnił p. Rychlewskiego od zarzutu oszczerstwa.

Spoliczkowanie prokuratora Sądu Najwyższego.

Dnia 31 grudnia w kawiarni ,,Cariton" przy ul. Kredytowej w Warszawie do siedzącego w towarzystwie pań świeżo mianowanego prokuratora Sądu Najwyższego, p. Artura Millera podszedł jakiś pan i uderzywszy go zawołał:

— Masz, żydzie za moją krzywdę!

Napastnika aresztowano.

Jak się okazało, jest to niedawno emerytowany sędzia.

Nagły zgon w Rzeszowie.

Do hotelu udziałowego przybył em. 65-letni urzędnik sądowy ze Lwowa Eugenjusz Mostowski i tam zamieszkał. Gdy w pewnej chwili Mostowski zasłabł, służba hotelowa zatelefonowała po lekarza, lecz zanim ten przybył — Mostowski zmarł.

Lekarz skonstatował już tylko śmierć.

Kloaka polityczna.

Zasługi sanacji

Jakie są te zasługi? Niema ich wiele. Ale te, które wskażemy, uważamy za niewątpliwe.

Jedna z nich, wbrew temu co się powszechnie w opinji przyjęło, to jest ta, że obóz jedynkowy w bardzo wielkim stopniu przyczynił się do uzdrowienia stosunków i oczyszczenia szeregów we wszystkich obozach politycznych, które mu się dziś przeciwstawiają. Nikt przed sanacją, trzeba to przyznać, nie potrafił przeprowadzić tak wielkiej meljoracji moralnej w społeczeństwie jak ona. Nikt dotąd nie potrafił tak społeczeństwa odwodnić z moralnych mokradeł i wszelakiego błota.

Jeśli gdzie był ktoś, kto za podmuchem wiatru zdolny był zmieniać swe przekonania, znalazł się w sanacji. Jeśli ktoś miał charakter i duszę lokaja, lubiał się kłaniać, słuchać i służyć — służy w sanacji. Jeśli ktoś, jak to na wsi się mówi, miał smołę na dłoni i gdy się dotknął grosza publicznego, lgnął mu do ręki, licząc na bezkarność, poszedł do sanacji. Gdy ktoś miał krętactwa, szu-

lerstwa i oszustwa na sumieniu, a ścigał go sąd i prawo, znalazł schronisko w sanacji. Kto wyłgiwał się od świadczeń na rzecz państwa i chciał to nadal z powodzeniem czynić, wstąpił do szeregów sanacji. Kto chciał interesy robić na pomocy i interwencjach, wychodzących na szkodę państwa, został Wyrostkiem w sanacji.

Każda szuja i łotr z pod ciemnej gwiazdy, licząc, że tam znajdzie odpowiednie dla siebie zajęcie, poszedł do sanacji.

I słusznie ktoś powiedział, że wprawdzie nie każdy sanator jest szują, łajdakiem, zdrajcą i złodziejem, ale wszystkie szuje, łajdaki, łotry i złodzieje są w sanacji. Zebrane zostało wszelkie zło, wybrany wszelki kąkol i zgromadzone śmiecie ze wszystkich pól i gościńców życia i oto czeka tylko na gospodarza, który będzie miał siłę użyć miotły i wymieść je tam, gdzie dla kąkolu i śmiecia miejsce najwłaściwsze.

Byleby tylko w momencie bankructwa i rozpadania się w gruzy sanacyjnego obozu nie rozpełzło się to zło znowu po całem życiu polskiem, szukając nowego żeru i schroniska.

„Zielony Sztandar“

Pożar w Lutczy.

W dniu 4 stycznia, z powodu nieostrożnego obchodzenia się z ogniem powstał pożar w zagrodzie Swinnickiego w Lutczy pod Rzeszowem. Pożar wybuchł o godz. 10 wiecz. Pomimo intesywnej akcji ze strony miejscowej straży pożarnej spłonął doszczętnie cały dom mieszkalny wraz z zabudowaniami, oraz martwym i żywym inwentarzem.

Szkoda wynosi kilka tysięcy złotych. Dom był częściowo ubezpieczony.

Do wiadomości p. Starosty!

Skandaliczne stosunki w drukarniach rzeszowskich

Z dniem 1 listopada 1931 miało wejść w życie rozporządzenie p. Wojewody lwowskiego w przedmiocie ustalenia warunku liczebnego uczniów do zatrudnionych pomocników w zakładach drukarskich, lito- i chemigraficznych — w Rzeszowie jednak jakoś cicho i głucho o tem. Na zasadzie § 1 wspomnianego rozporządzenia w zakładach zatrudniających 2 — 5 wykwalifikowanych pracowników wolno zatrudniać 1 ucznia.

Jak ten paragraf rozporządzenia został wykonany w Rzeszowie i jakie organa dopilnowały tego?

Rozporządzenie zostało tylko na papierze!

Właściciele drukarń zignorowali je w całej osnowie. I tak

drukarnia Udziałowa

na 4 wykwalifikowanych pracowników zatrudnia

5 (pięciu!) uczniów

a drukarnia „Veritas“ pięciu pracowników, wśród nich

ani jednego wykwalifikowanego.

Jest to stanowczo niedopuszczalne i po myśli wspomnianego rozporządzenia karygodne.

Zapytujemy p. Starostę, jak zostało wykonane odnośne rozporządzenie Inspektoratu Pracy w sprawie drukarni „Veritas“? Jaka „vis maior“ wpływa na to, że zakład ten

kpi z rozporządzeń władz

i nadal zatrudnia uczniów i niewykwalifikowane siły?!

Domagamy się, aby p. Starosta zarządził natychmiast zwolnienie całego personelu wspomnianej drukarni i kierownictwo jej powierzył fachowcowi — pod rygorem opieczętowania zakładu. Drukarnia Veritas nie posiada prawa nauczania ze względu na urządzenie techniczne i z uwagi na sposób prowadzenia przedsiębiostwa — zatem zatrudniać może jedynie wykwalifikowanych pracowników.

P. Reisner

właściciel „Veritasu“ winien dać swym uczniom odszkodowanie za zmarnowany czas, bo uczniowie nie są jedynie środkiem do zdobycia majątku.

Z kolei domagamy się zwolnienia 4 uczniów z Drukarni Udziałowej, gdyż zakład ten zatrudniając 4 pomocników — trzymać może tylko jednego ucznia.

P. Ślusarczyk

dyrektor drukarni „Udziałowej“, „wypuszcza w świat“ coraz to nowych pracowników, fabrykując systematycznie „narybek“. Taki system „szkoły“ p. Slusarczyka zwiększa bezustannie falangi bezrobotnych, spycha w nędzę coraz to nowe jednostki. Jakkolwiek dorabianie się uczniami jest korzystnem dla przedsiębiorstwa, to jednak koliduje z ustawą i jest karane po myśli art. 128 i następnych rozporządzenia Prez. Rz. z dnia 7 czerwca 1927 o prawie przemysłowem.

Jeżeli pracodawca przez 4 lata

zużywa siły młodego chłopca

zdobywając w ten sposób bajońskie sumy — to skrajną nieuczciwością jest usunąć go potem, kiedy ustawowo należy się mu wynagrodzenie za pracę. Nie wystarczy opowiadać bujdy wizytującemu zakład inspektorowi pracy o urlopach, dożywianiach, płacach itd. — jeżeli uczciwość nie może regulować stosunku pracodawcy do ledwo

wstępującego w życie pracobiorcy — to przynajmniej musi go regulować ustawa.

Dlatego, p. Starosto, domagamy się wglądnięcia w stosunki, panujące w drukarniach rzeszowskich, zadośćuczynienia naszym słusznym postulatom i przykładnego ukarania winnych nadużycia ustawy.

„Absolwenci Druk. Udziałowej"

Tragiczna śmierć w Babicy

W dniu 10 bm. została poruszona Babica wstrząsającym wypadkiem śmierci. Oto w stodole Batorów znaleziono zwieszoną nad sieczkarnią Karolinę Bator, z pękniętą czaszką i załamaną kością czołową.

Przerażeni domownicy zawiadomili policję. Dochodzenia przeprowadzone przez kom. policji w Lubeni Furmana ustaliły, że w krytycznym dniu Batorowa udała się na strych w celu strącenia słomy. W czasie tej czynności straciła równowagę i spadając na boisko uderzyła głową o sieczkarnię, odnosząc śmiertelne obrażenia głowy.

Kiedy zaniepokojeni dłuższą niebecnością mąż i córki Batorowej udali się do stodoły, znaleźli ją, nie dającą już znaków życia. Udzielenie pierwszej pomocy nie odnosło żadnego skutku.

(Tol)

Co mówi prasa o p. adw. Nadziei?

„B. komisarz Kasy Chorych c. k. szpiegiem"

W uzupełnieniu podanego wyroku sądu apelacyjnego w sprawie adw. Nadziei — przytaczamy artykuł „Naprzodu", rzucający jaskrawsze światło na przebieg rozprawy.

W dniach 29 i 30 grudnia odbyła się czwarta z rzędu rozprawa w sprawie „Dziennika Ludowego" przeciw b. komisarzowi Kasy chorych we Lwowie, p. Józefowi Nadziei, któremu „Dziennik Ludowy" zarzucił pełnienie funkcyj szpiegowskich.

Sąd apelacyjny przeprowadził dalsze dowody, przesłuchał świadka adw. dra Wilusza i adw. Krogulskiego z Rzeszowa poczem przystąpił do odczytywania niezmiernie obszernych aktów zarówno obecnie toczącego się procesu, jak i aktów procesu rzeszowskiego i warszawskiego, odnoszących się do podobnego oskarżenia.

Zarówno oskarżyciel prywatny, jak i obrońca redaktora odpowiedzialnego tow. dr. Salamander, zgłosili następnie szereg wniosków dowodowych. Sąd apelacyjny dopuścił jedynie dowód z kilku pism, przedłożonych przez oskarżyciela prywatnego i uznał postępowanie dowodowe za ukończone.

Obrońca redaktora „Dziennika Ludowego" podniósł następnie w obszernym wywodzie, że przewód sądowy ponad wszelką wątpliwość ujawnił prawdziwość podniesionego na łamach naszego pisma zarzutu szpiegostwa Nadziei na rzecz Austrji, poczem po wywodach p. Nadziei i jego zastępcy sąd. po 2-godzinnej naradzie, ogłosił wyrok uwzględniający w całości apelację naszego redaktora odpowiedzialnego, uchylił zasądzający wyrok pierwszej instancji i uwolnił go od winy i kary, nakładając na oskarżyciela prywatnego obowiązek ponoszenia kosztów.

W uzasadnieniu wyroku przyjął sąd, jako udowodnione, że p. Nadzieja pełnił funkcję szpiega na rzecz wojsk austrjackich, oraz że za pełnienie tych funkcyj otrzymywał od wojsk austrjackich wynagrodzenie.

* * *

Przypominamy, że z powodu artykułów o szpiegostwie p. Nadziei był „Dziennik Ludowy" kilkakrotnie konfiskowany, że p. Nadzieja w swej arogancji i czelności posuwał się do tego, że z Kasy Chorych wyrzucał zasłużonych pracowników, „sanował" instytucję. Tego rodzaju indywiduum żyrowało się mandatem rządu. P. Nadzieja zaskarżył też tow. posła Żuławskiego, że w Sejmie określił jego nikczemne postępowanie.

I taki szpicel odgrywał rolę w życiu publicznem państwa. Niesłychane!

Tylko współcześnie w Polsce panujące stosunki mogły wydobyć na powierzchnię takie indywiduum.

Brał srebrniki od sztabu austrjackiego, chciał je brać i w pomajowej Polsce...

Książki nadesłane.

„Poradnik Prawny Dla Gospodarzy Wiejskich" w opracowaniu red. Edwarda Puacza, wśród bogatej i popularnie wyłożonej treści przynosi wyjaśnienia nowych ustaw, obowiązujących w rolnictwie.

Miejskim Kacykom ku przestrodze.

Kwestja niesprawiedliwego rozdziału dóbr materjalnych, a w związku z tem pogrążenie olbrzymiej części społeczeństwa w najskrajniejszej nędzy, jest sprawą znana i starą jak świat. Od wieków ta sama ewolucja walk o poprawę losu, o godności, zaszczyty, sławę i dostatek, ciągle ta sama polka, raz na prawo... raz na lewo. Wszelkie reformy z jakiejkolwiek strony sprawy nie załatwią, do końca świata będą malkotenci, wiecznie będą nienasycone apetyty, wstrząsy rewolucyjne na podłożu ekonomicznem po wieczne czasy ludzkość nękać będą, ciągle mocniejszy będzie wyzyskiwał slabszego, gdyż nie do pomyślenia jest chyba, by świat kiedykolwiek zaroił się od samych Konfucjuszów, Buddów, Arystotelesów, Chrystusów itd.

I my stoimy na stanowisku, że wszystkich ludzi nie można podciągnąć pod jeden strychulec, że słusznem jest, iż ten, który lepiej i intensywniej pracuje, niejednokrotnie lata całe o głodzie i chłodzie trawi nad książką — był lepiej sytuowany od człowieka o mniejszej wydajności pracy.

Każdy jednakowoż ma prawo do życia, to chyba jest bezspornem, zgodnem z boskiemi przykazaniami i prawami ludzkiemi. Wyposażenie jednych aż do zbytku i to przeważnie jednostek mało wartościowych, ba! nierzadko pospolitych trutni o umysłowości capa, a łapach pająka — zaś odsuwanie od warstatów pracy ludzi uczciwych, pod względem intelektualnych i etycznym pierwszorzędnej wartości, wywoływanie fermentu wśród ogromnych rzesz bezrobotnej inteligencji — jest czynem wybitnie aspołecznym, apaństwowym, jest zbrodnią w stosunku do tychże wydziedziczonych, pospolitem łajdactwem!

Należy poddać gruntownej rewizji sprawę uposażeń poszczególnych jednostek, zarzucić ohydny system protekcjonizmu przy rozdzielaniu posad; panowie posiadający moc nadawania synekur, konsesji i stanowisk powinni nareszcie zrozumieć, że lanie wody do studni, obdarzanie jednego człowieka kilkoma źródłami dochodów — podczas gdy drugi niejednokrotnie o całe niebo pod każdym względem wyżej stojący, nie ma o co rąk zaczepić — jest postępkiem niesłychanie niemoralnym, o pomstę do nieba wołającem nadużyciem!

Dalecy jesteśmy od jakichkolwiek gróźb, ale w interesie kacyków, kisnących w tłuszczu i drapiących brudnemi łapami czerwone sukno, jakiem jest dla nich P o l s k a przestrzegamy przed skutkami stosowanego dotąd systemu.

Oby opamiętanie nie przyszło za późno!

Na naszym terenie nadużycia tego rodzaju są na porządku dziennym. Wiadomem jest powszechnie, iż moc emerytów, nie żądających nic od życia prócz łyżki strawy, w najlepszym razie perspektywę rychłej transakcji finansowej z grabarzem, czy przedsiębiorstwem karawaniarskiem i to ludzi o płacach miesięcznych od 300 — 600 zł, zajmują w Magistracie, czy innych urzędach komunalnych wcale intratne posady, dostają przymusowe zarządy itp. Ludzie majętni, posiadający przeważnie gospodarstwa, mają niejednokrotnie dwie i t r z y płace, ich żony również piastują przeróżne prywatne, czy państwowe stanowiska, a czasem i kilkoro dzieci wcale dobrze zarabia tak, że jedna rodzina, składająca się z 4-ch osób pobiera 6 — 7 pensyj miesięcznych, druga zaś składająca się z 7-u osób ani jednej.

Na razie ograniczamy się do ogólniejszego potrącenia tego nad wyraz bolesnego tematu. Wkrótce sprawę szerzej omówimy, postaramy się szczegółowo zaznajomić Sz. Czytelników z systemem rozdawania synekur i posad.

MŁOT

Nietakt kahału rzeszowskiego.

Jak się dowiadujemy na ostatniem posiedzeniu Rady kahalnej w Rzeszowie uchwalono wyasygnować 5.000 złotych na zakup węgla dla ubogiej ludności żydowskiej, oraz 2.000 złotych do rozdziału dla podupadłych obywateli żydowskich.

Czy nie lepiej byłoby obrócić ten fundusz na wybudowanie pomnika np. Berka Joselewicza, albo wmurować gdzieś płytę ku czci Nieznanego Żyda, podobnie jak to czyni Magistrat rzeszowski?

Czy wreszcie nie należało tych siedmiu tysięcy zachować do marca i urządzić uroczysty fest w Dniu Imienin Wodza, Bohatera i Cierpiętnika dla nas i za nas?

Rada kahalna powinna rozpocząć radosną i „byczą" twórczość i zużywać celowo swoje fundusze.

Dyrektor w Sokołowie bije dzieci!

Fakt, który należy napiętnować

P. Władysław Ożóg, pochodzący z powiatu rzeszowskiego, a obecnie zamieszkały w Winnipeg w Kanadzie nadsyła list, który otrzymał od swojej rodziny z Polski. W liście tym pisze: Doszła mnie tu smutna wiadomość od rodziny, która mię bardzo niepokoi, a mianowicie:

„W Sokołowie koło Rzeszowa uczęszcza do szkoły powszechnej 12-letnia uczenica Helena Ożóg. Podczas lekcji języka polskiego dyrektor szkoły Ignacy Dec, zadał dziecku jakieś pytanie, na które nie umiało odpowiedzieć. Wówczas kierownik Dec chwycił dziecko za szyję, przechylił przez ławkę wtył i zaczął je dusić. Dziewczynka straciła przytomność. W dwa dni potem dziewczynka udała się do lekarza, który stwierdził, że na szyi jej widnieją jeszcze ślady palców. Matka dziewczynki udała się do sędziego, który zrobił doniesienie na nieludzkie traktowanie dziecka przez nauczyciela. Przestraszone dziecko nie może teraz spać nocami.

Proszę o zamieszczenie tej korespondencji, by ludzie wiedzieli, jak postępuje miejscowy dygnitarz z „jedynki".

Władysław Ożóg".

Emigrantowi polskiemu, który wyjechał do Kanady za zarobkiem, takie listy z kraju pociechy nie przyniosą.

HUMOR

Nowe pieśni na starą nutę

Mów do nas jeszcze...

Mów do nas jeszcze, wierni cię usłyszą
gazety z dumą twe słowa zapiszą,
nowe zapały wywołują dreszcze,
mów do nas jeszcze...

Mów do nas jeszcze... Już od roku prawie
nic do Bogusia nie rzekłeś łaskawie.
Darmo świat czeka na twe słowa wieszcze
mów do nas jeszcze...

Mów do nas jeszcze... by znikły „Trzy plagi",
by nie nabrali twe wrogi odwagi,
niech ich ostudzą twych zimnych słów deszcze —
mów do nas jeszcze...

Mów do nas... Naszych opotentów roje
Już rozzuchwala to milczenie twoje —
czas, by pogromić i ująć ich w kleszcze
mów do nas jeszcze..

Mów... Twe pioruny zgłuszą Liebermana,
Kiernik, Róg, Witos padną na kolana,
Rybarski zamknie swe usta złowieszcze...
mów do nas jeszcze...

w-g „Tse-Tse"

KRONIKA

Od Redakcji. Skutkiem rozwiązania Komitetu wydawniczego naszego pisma, a związku z tem zawieszenia pisma w wydawaniu przez Starostwo rzeszowskie — „Głos Wolny“ w grudniu nie ukazywał się.

Z dniem 5 listopada zgłosił w tut. Starostwie swoje wystąpienie z redakcji naszego pisma dotychczasowy redaktor odpowiedzialny, p. Jan, Władysław dwojga imion Opaliński. Powodem tego było z jednej strony przepracowanie skutkiem nawału materjału redakcyjnego, z drugiej zaś strony p. Opaliński odkrywszy w sobie wielce rokujący talent malarski, postanowił poświęcić się tej to gałęzi sztuki. Wtajemniczeni mieli szczęście oglądać nawet pierwszy, a już zapowiadający talent malarski, obraz p. Opalińskiego, przedstawiający wiaderko i u dołu mistrzowsko upozowane dwa owoce...

Szczęść Boże na nowej drodze życia.

Zapytanie dla Magistratu. Mieszkańcy ulicy Grottgera i sąsiednich zapytują za naszem pośrednictwem, czy niema możności zaprowadzenia któregoś z radców naszego grodu na skrzyżowanie ulicy Grunwaldzkiej, Jabłońskiego i Grottgera i pokazać im w jakim stanie znajduje się od szeregu lat chodnik za kioskiem, przy wjeździe do składu węgla Składnicy.

Dziura ta — długości kilku metrów, wyrobiona przez wjazdy aut i wozów ciężarowych do składu, przez większą część roku tworzy topiel błotną, którą przechodnie muszą wymijać. Możeby więc Szanowny Magistrat, ktory niedawno stać było na budowę całych kopmleksów nowych chodników (nawet tam, gdzie były zbyteczne) — znalazł kilka kostek brukowca, aby dziurę załatać. Chyba, że chce poczekać jeszcze rok, aby uroczyście uczcić 10-lecie jej istnienia, — a w takim razie poczekamy.

Oświetlenie ul. 3 Maja. Na naszej pryncypalnej ulicy 3-go Maja zdarzają się dość częste wypadki włamań sklepowych. Przyczyny tego należy szukać w gaszeniu na ulicy świateł już po godz. 10 wiecz. wskutek czego złodzieje mogą swobodnie operować, okradając mieszczące się tam sklepy.

Właściciele tych sklepów apelują więc do miarodajnych czynników, by w tę sprawę wglądnęły.

Kradzież. Dnia 4 stycznia br. skradziono z fury Marji Kąkol z Tyczyna 4 gęsi. Podejrzani są o tę kradzież zamiatacze ulic.

Fabryka pieniędzy. Na rynku w Rzeszowie pojawiły się fałszywe monety 1-złotowe i 50-groszowe. Początkowo policja sądziła, że fałszywe monety są wyrabiane gdzieindziej. Okazało się jednak, że mennica fałszywych monet mieściła się w Pobitnem koło Rzeszowa. Policja skonfiskowała całe urządzenie fałszywej mennicy.

Koniokrady. W nocy z dnia 30-31 grudnia ub. r. nieznani sprawcy włamali się do zamkniętej stajni Stanisława Cholewy w Woli Zarczyckiej w p. Łańcut, skąd skradli konia wartości 150 zł.

Tej samej nocy, prawdopodobnie ci sami złodzieje, skradli ze stajni Jana Sienka w tej samej wiosce, klacz i źrebię. Dochodzenie policyjne stwierdziło, że sprawców było kilku.

Włamanie. Do zamkniętego mieszkania Feiwla Wilnera w Dębicy dostali się 4 b. m. nieznani sprawcy zapomocą wyłamania okna w spiżarni. Po splądrowaniu wszystkich szaf zabrali większą ilość biżuterji wartości 1000 zł, oraz dwie kopy jaj. Sprawców narazie nie ujęto.

Włamanie do browaru hr. Tarnowskich. Do hali maszynowej browaru hr. Z Tarnowskiego w Dzikowie, włamali się w końcu grudnia ub. r. nieznani sprawcy, skąd wykradli części składowe maszyn wodociągowych wartości 320 zł.

Aresztowanie. W ubiegłym tygodniu dokonano kradzieży desek na szkodę Zygmunta Schippera. Sprawczynię kradzieży, Marję Białą, aresztowano.

Psie harce. Pan Barłowski zamieszkały przy ul. Pułaskiego bardzo lubi psy. Z tego zapewne powodu wypuszcza zawsze wolno i bez kagańca swego Burka czy Kruczka, co już pociągło za sobą wiele nieprzyjemności. W ubiegłą niedzielę pupil p. Barłowskiego napadł na współpracownika naszego pisma, rozdzierając mu płaszcz.

Możeby tak rakarz miejski zaopiekował się walecznym potomkiem psiego rodu?

Prenumerata: kwartalnie z przesyłką pocztą 1·20 zł, półrocznie 2·40 zł, rocznie 4·80 zł. — Zagranicą kwartalnie 2 zł.
Ceny reklam: Cała strona ogłoszeniowa 30 zł, pierwsza strona 60 zł. — Kolumna trzyszpaltowa. Wiersz petitowy 15 gr.

Wydawca **Tadeusz Bąk** Druk. M. Gartnera, Rzeszów Red. odpowiedzialny **Józef Gwizdak**